



#### ♦ Izabella Cywińska

Była ministrem kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Jako reżyser filmowy zadebiutowała w 2000 roku „Cudem purymowym”. Na premierę czeka jej film „Kochankowie z Marony” wg opowiadania Iwaszkiewicza.

ANIELA BIEGOWSKA



♦ Karolina Gruszka i Adam Woronowicz zagraли w drugiej części serialu „Boża podszewka”

# Uratowała ich miłość

**Rozmowa | Izabella Cywińska, reżyser serialu „Boża podszewka”. Emisja drugiej części rozpoczyna się w TVP 1 w niedzielę**

**W:** Pierwsza część „Bożej podszewki” wywołała gorące spory i dyskusje. Zarzucano pani, że życie na Kresach przedstawione zostało w sposób daleko odbiegający od naszych przyzwyczajzeń...

**Izabella Cywińska:** Pokazałam je bardzo prawdziwie. Oparłam się na autentycznych źródłach: pamiętnikach i wspomnieniach. Przecież Czesław Miłosz w „Dolinie Issy” również nie oszczędzał swoich rodaków i, jak wiem, miał pretensje do Tadeusza Konwickiego, że w ekranizacji jego powieści wiele rzeczy bardzo stonował, a drastyczne sceny zlagodził.

**Ale Kresy dla wielu to wspomnienie utraconej ojczyzny, kraju lat dziecinnych, który – jak mówił poeta – „zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”...**

Jeden z publicystów wręcz krzyczał na mnie. Postanowił bowiem obejrzeć „Bożą podszewkę” wraz z synem, by pokazać, w jak pięknym świecie żył jego dziadek. Zamiast tego zobaczył zaś „ruję i poróbstwo”. To z kolei spore uproszczenie. Chciałam ukazać prawdziwe życie, ludzi z krwi i kości. Kobiecie granej przez Danutę Stenkę zarzucano, że

nie dość gorąco kocha swoje dzieci, bo nad instynkt macierzyński przedkłada miłość do wielkiego rozpusznika, granego przez Andrzeja Grabowskiego. Ale przecież zdarzały się i takie sytuacje. „Podszewka” miała ogromną ilość fanów, a z drugiej strony zażartych wrogów, choćby Młodzież Wszechpolską, która urządziła przeciwko filmowi manifestację.

#### Jak pani przyjmowała tego typu wystąpienia?

Traktowałam je jako przejaw szowinizmu, nie patriotyzmu. Tak żywe reakcje i liczne dyskusje, jakie wywołał film, uważam za swój wielki sukces. Wielu kolegów do dziś bardzo mi go zazdrości.

#### Kresy i życie na prowincji zaczynają panią jako reżyserkę filmową coraz bardziej wciągać, przykładem są choćby „Kochankowie z Marony”.

Nie tylko filmową, bo w Teatrze Współczesnym w Warszawie inscenizuję opowiadanie Dostojewskiego, a tam akcja rozgrywa się we wsi Stiepanczykowo, na zapadłej prowincji. Jak każdego reżysera, bardzo interesuje mnie człowiek z ca-

łym bagażem wad i zalet. Z uwagą obserwuję jego życiowe wybory i relacje, w jakie wchodzi z innymi ludźmi, a także usytuowanie w społeczności, w której przyszło mu żyć. Dużo lepiej obserwować to w małym środowisku niż w molochu, jakim jest ogromne miasto.

#### Widać wyraźnie, że lubi pani też uciekać w historię...

Rzeczywiście, jest coś takiego. Po ostatnim festiwalu w Gdyni uderzyło mnie, że nasi reżyserzy robią filmy o tym, co widzą za oknem, co ich bezpośrednio dotknęło. I choć powstają ciekawe opowieści, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że do wielu rzeczy nie potrafią złapać dystansu, spojrzeć na nie z perspektywy. Wszystko jest u nich bardzo doraźne. Mnie zaś wydaje się, że stojąc przy oknie i obserwując świat, powinienam go jeszcze przetworzyć, bo tego wymaga sztuka. Jeżeli więc pokazuję ludzi w kostiumie historycznym, to ani na chwilę nie przestaję być współczesni, wyposażeni w emocje, które towarzyszą nam wszystkim.

#### Mówi pani o koniecznym dystansie, ale przecież zasłynęła pani jako reżyser teatru politycznego, szybko reagującego na rzeczywistość...

Tamten teatr funkcjonował w innych czasach i w dużej mierze zastępował pracę was, dziennikarzy. Na scenie mówiliśmy o rzeczach, o

których wy nie mogliście pisać, bo nie pozwalała cenzura. Ale przecież też nie mówiliśmy wprost, lecz chętnie sięgaliśmy do klasyki. I w jakimś sensie pozostałam temu wierna. Zdecydowałam się na ekranizację „Kochanków z Marony”, bo chciałam odpowiedzieć sobie na pytanie, jak w zdegradowanym świecie znaleźć sens i uratować się poprzez miłość.

#### A realizując drugą część „Bożej podszewki”?

To dla mnie szczególne doświadczenie, bo choć pisząc scenariusz, znów korzystamy z tekstów źródłowych, powstała bardzo osobista opowieść. Umówiliśmy się z Teresą Lubkiewicz-Urbanowicz, autorką książki „Boża podszewka”, że główna bohaterka, grana przez Karolinę Gruszkę, będzie miała moje cechy charakteru. A ja jako nastolatka byłam dziewczyną bardzo zbuntowaną. Buntowałam się przeciwko rodzinie ziemiańskiej i pielęgnującej tradycję. Mnie pociągało wszystko, co nowe. Rewolucjonista, grany przez Adama Woronowicza, w którym kocha się młoda bohaterka, ma zaś pewne cechy Jacka Kuronia, z którym konsultowałam wiele szczegółów. Myślę, że ta część wywoła równie gorące dyskusje jak poprzednia. Bo w historii nic nie jest proste. Zwłaszcza w naszej.

–Rozmawiał

Jan Bończa-Szabłowski